



U PROGU

Nr 10

Wrzesień 1977

REMINISCENCJE WRZEŚNIOWE

Wrzesień to dla Polaków coś więcej niż tylko nazwa jednego z miesięcy, to przede wszystkim wspomnienie tragicznej kampanii 1939 roku. Tragicznej, ponieważ staneliśmy do walki ze sprzymierzonymi armiami Niemiec hitlerowskich i Związku Radzieckiego bez żadnych szans na zwycięstwo. Podjęliśmy walkę w obronie honoru - jak to wyraził Józef Beck, ówczesny minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej. I broniliśmy suwerenności państwowej.

Niemcy dążyli do połączenia rozdzielonych Prus i aneksji Wolnego Miasta Gdańska. Czyż nie można było za tę cenę kupić bezpiecznego bytu? Związek Radziecki domagał się tylko prawa wprowadzenia swoich wojsk w granice Rzeczypospolitej. Czyż nie można było za to drobne ustępstwo uzyskać potężnego sojusznika i nadal zażywać spokoju?

Spełnienie tych żądań oznaczało zgodę na ograniczenie suwerenności państwowej, degradowało Polskę do rzędu wasala obcego mocarstwa. Tak należy rozumieć, niefortunnie wyrażone, zapewnienie marszałka Rydza-Smigłego, że nie oddamy nawet guzika. Nie o guzik szło, lecz o niezależność Rzeczypospolitej.

Zwycięzców się nie sędzi, nawet wtedy kiedy są agresorami. Związek Radziecki zatrzymał zdobycze zagarnięte wskutek agresji na Polskę w dniu 17 września 1939, zagwarantowane wcześniej w tajnym protokole do paktu Ribbentrop - Mołotow. Jakby tego nie wystarczyło, zatrzymał po wojnie część Prus Wschodnich z Królewcem i faktycznie okupuje ziemie między Odrą a Łabą. W środku znajduje się Polska, dźwigająca brzemie utrzymywania garnizonów rosyjskich. Mimo pozorów niezależności jesteśmy jej pozbawieni, nie możemy prowadzić własnej polityki zagranicznej, jesteśmy wasalami Związku Radzieckiego.

Oficjalna propaganda twierdzi, że t.zw. sojusz i przyjaźń z ZSRR jest podstawą polskiej racji stanu. Wysuwany jest argument, że dzięki kurateli wschodniego sąsiada zażywamy od 33 lat pokoju. Są też programy wyznaczające jako cel t.zw. "finlandyzację" Polski. Jeszcze innym celem jest wariant rumuński: opuszczenie kraju przez wojska radzieckie i zdobycie marginesu samodzielności w polityce zagranicznej.

Wszystkie te pomysły myją jedną ceche wspólną. Zakładają one milcząco ograniczenie suwerenności państwowej Polski i zgodę na mniej lub więcej jawną ingerencję ZSRR w nasze sprawy wewnętrzne oraz wykorzystywanie przez Związek Radziecki naszych zasobów gospodarczych. Mówiąc inaczej - nasi "realpolitykierzy" godzą się w praktyce z t.zw. doktryną Breżniewa, która zakłada ograniczoną niezależność państw bloku wschodniego.

Może się wydać, że uprawianie, jak się to powszechnie nazywa, realnej polityki /realpolitik/ w stosunku do ZSRR pozwala dzisiaj

na sformułowanie pozytywnego planu działania. Przykład Gomułki dowodzi, że jest to niemożliwe. Jego następcą - Edward Gierek - dalej uzależnia Polskę od ZSRR - nie tylko politycznie, ale i gospodarczo. Czy jest wyjście z tej sytuacji?

W wyniku II wojny światowej zakamaza się potęga militarna Niemiec, nastąpił ich podział, a ponadto sułusznicy powzięli uchwałę o wyznaczeniu Prus z mapy Europy. Nie zmieniło to zasadniczo sytuacji Polski. Doświadczenie historyczne uczy nas, że państwo utrzymujące garnizony w Królewcu i Berlinie będzie zawsze dążyło do zapewnienia sobie kontroli nad terytorium, po którym biegną jego linie komunikacyjne. Tym państwem jest obecnie Związek Radziecki, a terytorium - obszar Polski. Dlatego ZSRR nie może się zgodzić na "finlandyzację" Polski, gdyż musi być absolutnie pewnym swojego wasala.

Stan ten będzie trwał tak długo, jak długo trwać będzie rosyjska okupacja MRD.

Po dwóch wojnach światowych z triady historycznych zborców: Austrii, Prus i Rosji, pozostał na placu ten trzeci - jakżeż potężny. Czy trzeba, by Polacy znowu modlili się o jeszcze jedną wojnę narodów? Czy wojna jest konieczna, aby zrzucił ostatni zaborcę?

Odpowiedź jest tylko jedna - NIE! Bądźmy mądrymi po szkodzi i nie rzućmy się, że ktokolwiek na świecie toczyłby wojnę, ażeby nam zapewnić całkowitą suwerenność.

Ale też nie rezygnujemy z myśli o suwerenności, tak jak nasi ojcowie nie rezygnowali z jej obrony we wrześniu 1939 r., mimo beznadziejności sytuacji międzynarodowej. Nie popieramy programów, które zakładają ograniczenie suwerenności Polski. Tyle możemy zrobić napewno!

Nonkonformistyczna działalność wydawnicza

Rozwija się i krzepnie działalność wydawnicza nie skrepowana cenzurą. Obok "Komunikatu", wydawanego przez Komitet Obrony Robotników i "Opinii", firmowanej przez Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, podjęta działalność oficyna "NOWA", w której mają ukazywać się wszystkie wartościowe książki nie opublikowane przez wydawnictwa państwowe ze względów politycznych. Mają też pojawiać się w najbliższej przyszłości nowe niezależne pisma. Jest to dowodem, iż wzrasta się i konsoliduje ruch poza urzędowej myśli aktywizującej różne środowiska.

13 numer "Komunikatu" KOR /datowany 31 sierpnia 1977 /informuje m.in. o strajku w Pabianickiej Fabryce Żarówek, o liście robotników z Grudziądza do Edwarda Gierka, o represjach przeciwko członkom i współpracownikom KOR. Komitet Obrony Robotników, o którego działalności pisały niezależne wydawnictwa krajowe /np. "Biuletyn Informacyjny"/ i prasa zagraniczna, podtrzymuje cele swojego działania po spełnieniu podstawowego żądania, jakim było ułolnienie wszystkich represjonowanych robotników w związku z wydarzeniami 25 czerwca 1976 roku. Domaga się więc przywrócenia do pracy wszystkich jej pozbawionych, z przywróceniem ciągłości zatrudnienia i poprzednich warunków pracy i płacy, ujawnienia pełnych rozmiarów zastosowanych represji wobec robotników i powołania Komisji Poselskiej w celu zbadania problemów wynikających w związku z wydarzeniami 25 czerwca 1976 roku.

Platy numer "Opinii" /datowany 27 sierpnia 1977/ szczególnie dużo miejsca poświęca problematyce rolniej, a zwłaszcza ocenom proponowanej przez władze ustawy o rentach i emeryturach dla rolników. Zwracają też uwagę artykuły z rubryki "Kalendarz Polaka" oraz wypowiedź Marka Ślady "Prawda w twarz". "Opinia" informuje także o działalności Amnesty International i zamieszcza petycję tej organizacji o uwolnieniu wszystkich więźniów politycznych na świecie niezależnie od tego, w jakim kraju są więzieni.

Represje wobec seniorów Ruchu Ludowego

Zarząd Klubu Seniorów przy Stołecznym Komitecie ZSL skreślił z listy członków Klubu: Annę Gadzalanę-Bojarową, Michała Jagłę, Tadeusza Nawrockiego, Stefana Pawłowskiego, Mikołaja Zezulę.

Uzasadnienie przesłane tym osobom w początkach września 1977 jest lakoniczne i ogranicza się do stwierdzenia, że naruszyły one zasady postępowania członków Klubu. Chodzi prawdopodobnie o memoriał seniorów Ruchu Ludowego poddający krytyce projekt ustawy o rentach i emeryturach dla rolników. Usunięci z Klubu są jedyni z sygnatariuszy memoriału i być może w opinii kierownictwa ZSL uchodzą za jego inicjatorów.

Memoriał ten został przedstawiony władzom, a nieco później był omawiany w jednym z numerów "Opinii".

Więzienna skarga

Co pewien czas przedostają się do wiadomości opinii publicznej alarmujące fakty nieludzkich warunków w polskich więzieniach. Ostatni znany dotyczy więzienia w Płotach /woj. szczymski/. Przebywają tam więźniowie wojskowi. Ich skarga dotyczy powołanego przez administrację więzienną tak zwanego samorządu więziennego, przy pomocy którego dozorczy znęcają się nad więźniami. Nieludzkie traktowanie polega - według skarżących się - na biciu kluczem, poniżaniu, wyzykaniu i terroryzowaniu więźniów. Szczególnym sadyzmem odznacza się kpr. Kuszek.

Skargę do władz podpisali następujący więźniowie :
Jacek Najder, Franciszek Langer, Andrzej Morokar, Eugeniusz Pacilewski, Krzysztof Przybyszewski, Jerzy Dylak, Mariusz Kościszczuk, Zbigniew Margol, Henryk Milczarek, Zygmunt Cichocki, Czesław Gawiorek, Wiesław Hajduk, Ireneusz Skrzypa, Krzysztof Trzopczyński, Zbigniew Krawczyk, Bronisław Małecki, Henryk Bocian, Mieczysław Kowalski, Andrzej Ciesielski, Zbigniew Grunys, Tadeusz Ziółkowski, Witold Słowik, Mikołaj Ochryniak, Zygmunt Walczak, Mirosław Kopera, Marek Świerzycki, Krzysztof Malinowski, Mieczysław Remiszewski, Marek Nowak, Jan Buczek, Janusz Marcinkowski, Andrzej Sewulski, Andrzej Maciak, Zbigniew Kulikowicz, Stanisław Gołębiowski, Kazimierz Krasowski, Waldemar Krak, Jan Korzeniowski, Sławomir Kaczyński, Marek Trebert, Franciszek Trojanowski, Szczepan Buchiński, Roman Wojciechowski.

Skargi więźniów na złe traktowanie dotychczas pozostawały bez echa, władze przechodziły nad nimi do porządku.

Spętani granicami

Dążąc do utrwalenia swoich politycznych zdobyczy Związek Radziecki na konferencjach w Jaltie i Poczdamie przedstawił mocarstwom zachodnim propozycję zmiany granic państw Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej, które znalazły się pod radziecką dominacją. Propozycja ta została przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię, z tymi czy innymi nie spełnionymi potem przez ZSRR warunkami, dość lekkomyślnie przyjęta.

W ten sposób powstało swoiste potencjalne zarzewie ewentualnego skrócenia państw wasalskich, które żywią do siebie, na razie nie ujawniane, pretensje terytorialne. Tymi do dziś skrywanymi - lecz istniejącymi - animozjami można w razie potrzeby nawrócić; agresja ZSRR i państw Układu Warszawskiego na Czechosłowację w roku 1968 była zapewne próbą wykorzystania tego stanu rzeczy ...

Jednak najbardziej spętana nowym układem geopolitycznym została Polska. Już u zarania powojennej państwowości racjonalicy interesów Związku Radzieckiego skłaniali polskiemu społeczeństwu, że tak zwana przyjaźń i sojusz z Krajem Rad jest jedyną gwarancją utrzymania nabytku terytorialnego - ziem zachodnich i północnych.

Od roku 1965 do - mniej więcej - końca lat sześćdziesiątych szermowano "straszakiem niemieckim". Niemcy Zachodnie były wtedy uznawane za tak zwane państwo rewizjonistyczne, czekające na łada okazji, aby odebrać nam tereny włączone do Polski. W takiej sytuacji wmawiano nam konieczność schronienia się pod opiekę potężnego sąsiada ze wschodu.

Alc sąsiad ten od początku lat sześćdziesiątych zaczął mieć różnorakie kłopoty, których Stalin nie przewidział. Przewidywał, że na granicy z Chinami. Wydało się, że właśnie ciągle narastające napięcie chińsko-radzieckie zmusiło Związek Radziecki do zabezpieczenia sobie europejskiej zachodniej flanki; skoro bowiem potęguje się zagrożenie na Dalekim Wschodzie, trzeba by doprowadzić do spadku napięcia na europejskim zachodzie... Dlatego też - można przypuszczać - najpierw ZSRR, a potem za jego przyzwoleniem Polska i Czechosłowacja, zawarły stosunki dyplomatyczne z Niemcami Zachodnimi. Powstała więc jakościowo nowa rzeczywistość polityczna, nade wszystko w Polsce i w Europie Środkowej.

Mimo pewną stabilizację stosunków politycznych z RFN, nawet mimo pewne zbliżenie ZSRR i państw wasalskich do Republiki Federalnej Niemiec Związek Radziecki i propaganda PRL nie może zrezygnować z "niemieckiego straszaka". Wszelako w obecnej chwili już nie "całe" Niemcy Zachodnie, lecz jedynie "pewna" część społeczeństwa niemieckozachodniego wykazuje tendencje rewizjonistyczne wobec naszych granic.

Nikt z nas nie neguje istnienia tak zwanych dążeń odwetowych w RFN. Ale dążności te w chwili obecnej nie stanowią chyba ani dla nas, ani dla ogólnowiatowego pokoju, żadnego zagrożenia. Przecież Republika Federalna Niemiec jest państwem związanym obligującymi układami polityczno-militarnymi z innymi krajami europejskiego Zachodu i Stanami Zjednoczonymi. Ekscesy neofaszystowskie w RFN, jak i wielu państwach Europy Zachodniej, pozostaną li tylko e k s c e s

S a M I, nie mającymi najmniejszego wpływu na oficjalną politykę tych państw wobec siebie i wobec Stanów Zjednoczonych, i wobec Wschodu.

Tymczasem mnożą się u nas protesty przeciwko neofaszyzmskim wybrykom niektórych Niemców, przy czym propaganda państw partyjna deformuje te zjawiska nadając mu rozmiary monumentalne. Tym to sposobem i dzisiaj utrzymywana jest w świadomości polskiego społeczeństwa ciągle ta sama, niezmienna od Jalty i Poczdamu, myśl o możliwości odebrania nam przez Niemców ziem odzyskanych.

Posługiwanie się tym "straszakiem niemieckim" ma obecnie jeszcze jeden cel: odwracanie uwagi. Brak elementarnych swobód obywatelskich, pogłębiający się kryzys gospodarczy; powszechnie słyszy się pełne rezygnacji stwierdzenia: "będzie jeszcze gorzej". Partia zdaje sobie sprawę z tej nie budującej samowiedzy społecznej. W takim układzie stabilizacja sytuacji politycznej w PRL i Europie Środkowej prowadzić by mogła do czynnego występowania mas wobec rządu. Utrzymywanie natomiast w świadomości obywateli poczucia ustawicznego zagrożenia kieruje energię społeczną i zainteresowanie opinii publicznej na inne tory - w stronę ziem zachodnich i północnych, w stronę RFN. Odwracanie uwagi od spraw najbliższych, najistotniejszych po prostu jest stałą polityką Związku Radzieckiego i partii, które w krajach satelickich sprawują rządy.

Lecz "argument niemiecki" pełni od ponad trzydziestu lat jeszcze jedną funkcję: skutecznie odwraca uwagę od dawnych polskich terytoriów wschodnich. Ktokolwiek by dzisiaj mówił o przywróceniu tych ziem Polsce, tym samym kwestionowałby granice na Odrze i Nysie - to jest, jedną z najbardziej zasadniczych, p r z e s k a n k a p o l i t y k i KPZR i PZPR. Od ponad trzydziestu lat głosi się polskiemu narodowi, że ziemie, które od nas odpadły, są "na zawsze radzieckie".

Można, i t r z e b a, polemizować z tymi poglądami, są one bowiem demagogiczne i oszukańcze. Oto kilka przykładów: Skoro nie istnieją już Prusy Wschodnie, to wszystkie dawne terytoria Prus włączone być powinny do Polski, jako że państwo pruskie wyrosło przed wiekami dzięki lekkomyślnej współzależności polskich królów - na ziemiach polskich i litewskich, a przez prawie sto pięćdziesiąt lat państwo pruskie było l e n n e m Rzeczypospolitej /tak samo zresztą Kurlandia/. Królewice zatem winien być w Polsce, nie zaś w Związku Radzieckim, i to na domiar w Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republice Radzieckiej. Rosja nigdy tych ziem n i e m i a ł a. Po wtóre też - tereny dawnych królestw południowowschodnich nigdy przed zaborami do Rosji nie należały, a więc winny być własnością albo wolnej, politycznie suwerennej Ukrainy, albo Polski. Tereny północnowschodnie dawnej Rzeczypospolitej, to ziemie litewskie i białoruskie, i tylko do politycznie od nikogo niezależnej Litwy i Białorusi albo do Polski muszą należeć ...

Tak więc stworzone nam alternatywną rzeczywistość polityczną; albo status quo i pokój, albo rewizja granic i wojna. Ta alternatywa skłania naszą myśl i utrwala przekonanie o nieodmienności obecnego stanu rzeczy.

W aktualnej sytuacji politycznej nie widać istotnie realnych możliwości na zmianę granic między państwami Europy

Środkowej i Wschodniej, ale to wcale nie oznacza, że w przyszłości - może dalekiej, a może i bliskiej - nie wykona się możliwość dokonania takich zmian.

Z historii PRL

Poniżej publikujemy tajny rozkaz ministra Bezpieczeństwa Publicznego, Stanisława Radkiewicza, do wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego i placówek UB, z dnia 4 grudnia 1945 roku /sygn. S.VIII/1233/172/

"W ostatnich tygodniach na terenie całego kraju wzrosła się działalność band reakcyjnych i konspiracyjna działalność antypaństwowa. Jesteśmy w posiadaniu dokumentów stwierdzających, że akcja ta jest popierana przez legalne stronnictwa opozycyjne, które z akcją sympatyzują. Szerog poufnych wystąpień tych stronnictw miało charakter wybitnie wrogi dla Rządu i demokratycznego ustroju. Stronnictwa te usiłują rozbiciem jednolity blok stronnictw demokratycznych. W związku z tym polecam kierownikom placówek UB, aby w jak największej tajemnicy przygotowali akcję mającą na celu likwidowanie działalności tych stronnictw, przy czym musi być ona upozorowana jakoby robiły to bandy reakcyjne. Do akcji tej wskazanym jest użycie specjalnych bojówek stworzonych latem zeszłego roku. Akcji tej ma towarzyszyć kampania prasowa skierowana przeciwko bandom terrorystycznym, na które spadnie odpowiedzialność za te czyny. Szczegóły wykonania powierza się kierownikom placówek UB pod surową odpowiedzialnością osobistą."

/-/ Radkiewicz

Rozkaz ten uchyla cokolwiek kulis działalności UB i być może jest ujawnienie przyczyni się w przyszłości do wyświetle-
nia faktów dotyczących wymordowania tuż u zarania PRL wielu działaczy PSL /Polskiego Stronnictwa Ludowego/ i Stronnictwa Ludowego, w tym prominentów ruchu ludowego : Władysława Kojdera i Bolesława Sciberka.

Co więcej, treść rozkazu wskazuje na metody stosowane przez peperowców w tworzeniu i utrwalaniu swojej władzy, demaskuje jej rzeczywisty - ~~wzajemny~~ ~~uzurpatorski~~ charakter. Jest też tropem dla historyków pragnących odkrywać najnowszą historię naszego kraju.

Rozkazodawca - Stanisław Radkiewicz - nigdy nie został pociągnięty do odpowiedzialności. Po zreorganizowaniu resortu bezpieczeństwa piastował nawet przez pewien czas bardzo eksponowane stanowisko dyrektora Urzędu Rezerw Państwowych przy Prezesie Rady Ministrów.

Hipnoza w służbie aparatu ścigania ?!

Na początku 1977 roku do Rektora Poznańskiej Akademii Medycznej, prof.dr. Romana Górala, zgłosili się /z rekomendacją Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu/ pracownicy służby bezpieczeństwa. Celem wizyty była propozycja podjęcia przez poznańskich lekarzy-naukowców badań nad zjawiskami hipnozy. Badania takie, jak i ich rezultaty, miały mieć charakter poufny, dostępno jedynie aparatowi MSW. Również dotacje na badania ~~xxxixxxxxxxxxx~~ miałyby pochodzić nie z puli Ministerstwa Zdrowia, czy też PAN, lecz bezpośrednio z finansów MSW. Rektor Poznańskiej AM powołał grupę ekspertów, złożoną z pracowników

7
naukowych uczelni, która miała wypowiedzieć się co do celowości podjęcia takich badań. Komisja ta, działając w sposób tajny, wypowiedziała się negatywnie, uważając, że zjawisko hipnozy wymyka się - przy obecnym stanie wiedzy - wszelkim sprawdzianom obiektywnym, stąd też badania w tym kierunku obciążać można zarzutem nienukowości.

Starania MSW w opisanym wyżej kierunku zasługują na baczniejszą uwagę. Nie ulega kwestii, że rzeczywistym celem badań nad zjawiskami hipnozy jest osiągnięcie danych, pozwalających uzyskać jak najwięcej informacji śledczych.

Próby stosowania osiągnięć medycyny w badaniach śledczych stosowano już dawniej, na przykład podając środki farmakologiczne /uznana od lat kilkudziesięciu skopolamina/, które miały odhamowywać tzw. jądra podkorowe mózgu odpowiedzialne m.in. za funkcję podświadomości. Próbowano również stosować środki o działaniu narkotycznym i halucynogennym /morfina, delatyna, LSD, mekskalina, sparteina/. Okazało się jednak, że metody farmakologiczne były dość zawodne, przede wszystkim z uwagi na wywoływanie pewnych zaburzeń psychicznych /przez co nie uzyskiwano pożądanej precyzji informacji lub uzyskiwano wręcz informacje fałszywe /, jak i somatycznych /zwłaszcza zaburzeń oddechowo-kръżeniowych, doprowadzających czasami nawet do zgonu osób poddanych takiemu badaniu śledczemu/. Stąd też zreszuliście jest zainteresowanie MSW głoszonymi dzisiaj procesami z pogranicza nauk przyrodniczych, których poznanie mogłoby prowadzić do uzyskiwania informacji bez woli badanego i w sposób "czysty". Nie trzeba też zapominać, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi wszystkim narażonym na tego rodzaju metody śledcze. Przenikliwość i obywatelska postawa członków komisji rektorskiej AM w Poznaniu zamroziła narazie opisaną wyżej próbę badań. Nie można jednak mieć pewnością, że funkcjonariusze MSW nie spotkają się z większym zrozumieniem i przychylnością na innych uczelniach medycznych lub wydziałach psychologii na uniwersytetach /bo przecież i tam można przeprowadzić badania nad hipnozą/. Celowe więc wydaje się zebranie informacji na ten temat w uczelniach medycznych i wydziałach psychologii uniwersytetów w całym kraju.

Egalitaryzm za pieniądze

To nieprawda, że w systemie gospodarczym PRL pieniądź nie kształtuje stosunków społecznych, że nie jest przyczyną gospodarczego różnicowania obywateli. Jak w czasach dziewiętnastowiecznego kapitalizmu ogromna większość polskiego społeczeństwa z trudem zdobywa środki finansowe na zakup przedmiotów uchodzących w naszym kraju za "luksusowe". W każdym razie obywatel należący do tak zwanego "świata pracy", to jest pobierający pensję za pracę w instytucji państwowej czy społecznej, nie tylko że nie zdobędzie za swoje wynagrodzenie owych przedmiotów "luksusowych", ale ma przede wszystkim kłopoty z utrzymaniem siebie i rodziny. Tymczasem za dolary

i inną walutę zachodnią można u nas w "pewexach" albo w PKO kupić wszystko - dokładnie wszystko - od długopisu do samochodu i mieszkania ... Można też za złotówki po bajecznie wysokich cenach nabyć, nie czekając latami, samochód. Nazywa się to "transakcją" "sprzedażą ekspresową".

Czyż te zjawiska społeczno-gospodarcze nie ukazują jaskrawo iluzoryczności "socjalizmu PRL" ?

Terrorystyczne analogie

Na marginesie aktów przemocy w RFN : uprowadzenia przewodniczącego pracodawców niemieckich, H. Schleyera, zabójstwa finansisty Ponto, zamordowania prokuratora generalnego, Bubacka, stosowanych przez terrorystów lewackich, których nasza propaganda potępia przy jednoczesnym ledwie ukrywaniu zadowoleniu z bezradności władz zachodnioniemieckich - warto uświadomić że kapepowscy terroryści są przez władze PRL otaczani nimben i czczeni jak bohaterowie.

Hibner, Kniewski i Rutkowski, ludzie podobnego pokroju jak współcześni niemieccy zamachowcy, mają dzisiaj w Polsce ulicę własnego imienia. Wielka Encyklopedia Powszechna przedstawia ich jako bohaterów i jednocześnie unika mówienia o powodach ich ujęcia i stracenia. Przypomnijmy zatem kilka faktów z działalności tych trzech dawnych członków KPP. Oto 17 lipca 1925 roku w bramie przy ul. Wilek nr 1 w Warszawie policjanci wyłogityzowali trzech mężczyzn. Ponieważ widać holdunkowo logitymowanych budziły wątpliwości, policjanci zdecydowali zabrać ich do komisariatu. W czasie drogi jeden z mężczyzn wyjął rewolwer i dwukrotnie strzelił do policjanta. Kazimierza Lisieckiego raniąc go dotkliwie, poczyn wszyscy trzej rzucili się do ucieczki. Ostrzeliwując się zabili policjanta Feliksa Witmana i 21-letniego studenta, Aleksandra Knapkora, a kilkanaście innych osób zranili. Po ujęciu Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego odpowiadali za to zabójstwa z art. 435 ówczesnego kodeksu karnego oraz za liczne usiłowania zabójstw. Podczas rozprawy tłumaczyli się, że partia KPP zleciła im zastrzelenie konfidenta policji, J. Cechnowskiego i to właśnie był powód ich obecności w bramie domu przy ul. Wilek, gdzie szykowali na niego zasadzkę. Nawiasem mówiąc, Rutkowski i Hibner z łagodnością uniknęli sąsądu tłumy, kiedy zostali ujęci przez policję w składzie węglu przy ulicy Żelaznej.

Nowy "sukces" historyków radzieckich

Poniższe cytaty pochodzą z książki pt. "Historia państwa i społeczeństwa Ukrainieckiej SRR, wydanej w Kijowie w 1976 roku przez wydawnictwo "Nowa Dumka". Pozwala ono, choć w przybliżeniu, zorientować się, jak "uczeni radzieccy" ujmują historię /wszystkie podkreślenia nasze/.

Lata 1919 - 1920

"Latem 1919 Wschodnia Galicja znalazła się pod okupacją pańskiej polskiej /pańskiej Polski/. Bezlitośnie dławiąc ruch rewolucyjny mas ludowych, okupanci ustanowili na zagarniętych ziemiach zniszczony przez ludzi pracy system burżuazyjno-obszarniczy....."

Wojciech J. Borkowski /1990/

"25 kwietnia /1920/ białopolskie /białopol-
skie/ wojska bez wypowiedzenia wojny rozpoczęły ofensywę na
Związek Radziecki. Napaść białopolaków była wspierana z Krymu
przez wojska barona Wrangla". Pańska Polska i Wrangiel - jak
wskazywał Lenin - dwiema rękami międzynarodowego imperializmu"
/.../ Polscy interwenci i białogwardziści okupowali znaczną
część terytorium Ukrainy. 6 maja białopolacy zdobyli Kijów /.../
W tych krwawych bojach wojska radzieckie wymierzyły wrógowi
w ciągu wiosny i lata 1920 decydujące uderzenie
i w drugiej połowie listopada przyniosły Związkowi Radzieckiemu
pokój, odnosząc w październiku zwycięstwo nad
pańską Polską /.../ Mimo poważnego zwycięstwa osiągniętego przez
wojska radzieckie, pańskiej Polsce udało się przy pomocy
międzynarodowego imperializmu
oderwać na prawie 20 lat od radzieckiej Ukrainy jej zachodnie
prowincoje /obłasti/. Rozgromieniem białopolaków i Wrangla koń-
czy się okres interwencji wojskowej". Koniec cytatów.

Nasze dopowiedzenia: wojska Tułhaczewskiego po zapędzeniu
się aż pod Warszawę zostały rozbite i zmuszone do ucieczki.
W walkach z Rosją w roku 1920 brał udział m.in. "białopolak"
Władysław Broniewski.

Rok 1939.

Wojna niemiecko-polska doprowadziła do wojskowej klęski, po-
litycznego i ~~ekonomicznego~~ rozkładu budżetowego państwa pol-
skiego. Wywołała to uzasadnioną obawę narodu radzieckiego i
jego rządu o jednokrotnych /brak zadowalającego odpowiednika
polskiego - red. / ukraińskich i białoruskich braci, porzuco-
nych na łaskę losu przez koka rządzącego pańską Polską. W nocie
rządu ZSRR, wręczonej 17.9, polskiemu ambasadorowi w Moskwie
wskazywano, że radziecki rząd nie może odnosić się obojętnie
do tego, by jednokrotnyje Ukraińcy i Białorusini, żyjący na
terytorium Polski, rzucony na zatracone, zostali bez ochrony.
Przewidując taką sytuację rząd radziecki wydał wojskom radziec-
kim rozkaz przekroczenia granicy i wzięcie pod opiekę życia
i mienia ludności Zachodniej Ukrainy i Zachodniej
Białorusi /O.../"

"/.../ Z woli szerokich kręgów ludzi pracy lwowski zarząd
tymczasowy, zwrócił się 4 października 1939 r. do tymczasowych
zarządów Tarnopola, Stanisławowa i Lucka z wezwaniem o utwo-
wienie Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Ukrainy. Apel ten gło-
sił m. in.: " Nasza sławna wyzwolicielka Armia Czerwona utwo-
rzyła nam pełną możliwość po raz pierwszy samym decydować o
naszym losie /.../ Niech zbiorą się przedstawiciele ludu w
starym ukraińskim mieście Lwowie w Zgromadzeniu Ludowym Za-
chodniej Ukrainy, by podjąć decyzję w sprawie połączenia z
wielkim Związkiem Radzieckim" /.../"

Dzień wyborów do Ukraińskiego Zgromadzenia Ludności Prau-
jacej przekształcił się w święto ogólnonarodowe. W głosowaniu
wzięło udział 4.433.997 osób czyli 92,83 % liczby zarejestro-
wanych wyborców /.../ Na kandydatów wysuniętych przez komitety
chłopskie, zarządy tymczasowe, zebrania robotników w przedsię-
wzięciach, gwardię robotniczą i inteligencję oddało swe gło-
sy 90,90 % ogólnej liczby uczesniczących w wyborach. W ten
sposób z wyjątkiem klasowo obcych elementów, które również brały
udział w wyborach, prawie wszyscy wyborcy głosowali na kandydatów
rewolucyjnego bloku robotników, chłopów i inteligencji pracu-
jącej /.../

Wybory miały, zgodnie z ich treścią, charakter plebiscytu, ogólnonarodowego głosowania na temat fundamentalnych spraw życia społecznego i gospodarczego, słatego miły ogólnego znaczenie polityczne i prawne. Rząd radziecki w oświadczeniu o stosunkach radziecko-polskich /1944/ wskazywał, że "radziecka Konstytucja ustanowiła granicę między radzieckimi a polskimi, zgodnie z wolą ludzi pracy Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, wyrażoną w plebiscycie, który został przeprowadzony na szerokich, demokratycznych zasadach w 1939 roku". Koniec cytatów.

Nasz komentator:

- Nie było w 1939 roku żadnych wyborów, żadnego plebiscytu ani też żadnego sensu przeprowadzania takich akcji i w warunkach wojennej pożogi. Była za to napaść ZSRR, w porozumieniu z Hitlerem, na Polskę, był na zajętych przez wojska radzieckie terenach terror NKWD, były deportacje wielu tysięcy najwartościowszych jednostek - Polaków, Ukraińców, Białorusinów, były wręcz zbrodnie masowe - z Katynską na czele. Wszystko to wiemy. Ale dobrze jest uświadomić sobie, co na ten temat pisze się nadal w Związku Radzieckim.

CARTEROWSKA OBRONA

Jimmy Carter, trzydziesty dziewiąty prezydent Stanów Zjednoczonych i pierwszy od przeszło stu lat przedstawiciel Amerykańskiego Południa. Z wygłoszonego przezeń orędzie po objęciu 21 stycznia 1977 roku urzędu w Białym Domu wynika, że zaczyna się nowa era w dziejach Ameryki i świata. Prezydent przyznał, że pragnie dokonać wielkiego dzieła odnowy i przeczyszczyć błędy popełnione w wewnętrznej i zewnętrznej polityce amerykańskiej. Oświadczył też, że pojęcie przez Stany Zjednoczone sprawy obrony praw człowieka musi być absolutnie, amerykańskie prawa muszą być sprawiedliwie, pięknie amerykańskiej przyrody - z zachowaniem, a godność ludzka - umocniona. Amerykanie są dumny, idealistycznym narodem, co wcale nie oznacza, że są skąpi. Są wolni, więc nie mogą być obojętni na losy wolności w innych rejonach świata.

Przyjrzyjmy się pierwszemu miesiącom działalności tego prezydenta. Czego dokonał w tym czasie? Czy pozostał wierny swoim obietnicom?

Przedo wszystkim stworzył zupełnie nową ekipę. Wybierając dwa tysiące dwięście ludzi do obsadzenia najważniejszych stanowisk w państwie opracował dla swoich współpracowników surowy kodeks etyczny, któremu i sam się oczywiście podporządkował. Kodeks ten wymaga, między innymi, ujawnienia wielkości majątku i wysokości dochodów, powstrzymywania się od kontaktów z osobami lub instytucjami, z którymi utrzymywało się stosunki finansowe, wręcz przeciwnie - niewchodzenie przez dwa lata po opuszczeniu urzędu państwowego w takie stosunki z władzami federalnymi, w jakich się pracowało w okresie sprawowania władzy.

W kampanii przedwyborczej Carter dał się poznać jako wróg rasizmu. Na ambasadora USA przy ONZ wyznaczył swojego przyjaciela Murzyna, Andrew Younga - stwarzając tym samym precedens w dziejach Stanów Zjednoczonych. Noworocznik Young, związany nie-dawno z ruchem pastora L. Kinga, stał się atutem /wprawdzie kontrowersyjnym - myśli się tu o znanych wypowiedziach w sprawie Angoli/ polityki amerykańskiej wobec Afryki i tzw. Trzeciego Świata.

Niecodzienną postacią Carterowskiego Gabinetu jest też prof. Zbigniew Brzezinski, urodzony w Warszawie w roku 1928, syn polskiego dyplomaty przedwojennego, ~~znawca stosunków międzynarodowych~~, były doradca prezydenta Kennedy'ego.

Aby zamknąć miniony, niedobry okres w dziejach Ameryki, Carter podjął kontrowersyjną decyzję o amnestii dla osób, które z powodów ~~moralnych odmówiły~~ udziału w wojnie wietnamskiej. Wywołało to protesty organizacji kombatanckiej i niepokój w kręgach wojskowych, ale zaskarbiło też prezydentowi serca młodzieży i intelektualistów. Carterowi zależy zwłaszcza na młodzieży; chce on, aby długoletnia "wojna socyjna" między nią a resztą społeczeństwa amerykańskiego skończyła się i przerozciąła w zgodną współpracę w dziele odrodzenia moralnego. W słynnym wystąpieniu na uniwersytecie w Notre Dame /Indiana/ powiedział: "Wierząc we własną przyszłość, jesteśmy dziś wolni od nadmiernego strachu przed komunizmem /.../ Zbyt długo byliśmy skłonni przyjmować przewrotną zasadę i taktykę przeciwnika, nieraz rezygnując na jego rzecz z naszych własnych wartości. Zwalczaliśmy ogień ogniem, zapominając, że lepiej go gasić wodą. Takie podejście przyniesło klęskę. A Wietnam jest dowodem intelektualnego i moralnego ubóstwa takiego podejścia. /.../ W pełni zdaję sobie sprawę, że moralna perswazja ma swoje granice /.../ Ale uważam, że błędem jest niedoceniać potęgę słowa i idei".

Carter stworzył program dwuletniego ożywienia gospodarczego za pomocą: zwolnienia podatników od części podatku z roku 1976; podwyższenie pułapu zarobków nieopodatkowanych; wprowadzenie ulg podatkowych dla przedsiębiorstw w latach 1977 - 1978. W ten sposób w rękach obywateli i przedsiębiorstw znajdują się dodatkowe fundusze, które będą mogły być obrócone na zakupy i inwestycje, powinno to pobudzić gospodarkę. Jednocześnie Carter ogłasza program walki z bezrobociem, m.in. przez rozwiniecie robót publicznych na wielką skalę. Wychodząc naprzeciw sugestiom EWG, a zwłaszcza Francji, i na podstawie raportu CIA w sprawie oszczędzania paliw, Carter zaproponował społeczeństwu program energetyczny, który przewiduje m.in. ulgi dla nabywców aut małolitrażowych, dodatkowe zaś opłaty dla nabywców aut dużych, kredyty dla osób prywatnych i przedsiębiorstw pragnących zainstalować systemy ogrzewania przy pomocy baterii słonecznych, wzrost cen benzyny do poziomu cen światowych. Jest to śmiały krok, przyjęty z obawą, a nawet wrogością przez business, ale z aplauzem przez masę szarych obywateli. Zawsze dotąd oskarżano Amerykę o karygodne marnotrawstwo wszelkich dóbr; Carter stara się wytrącić z rąk swoich przeciwników ten argument.

W polityce zagranicznej aktywność Cartera idzie w trzech głównych kierunkach: 1. obrona praw człowieka, 2. rozbrojenie, 3. umacnianie współpracy z sąsiednimi państwami zachodnimi.

Ad 1. Carter zadziwił świat swego rodzaju internacjonalizmem. Nie zważając na to, w jakiej części świata, w jakim bloku politycznym czy państwie dzieje się ludzimi krzywdami, angażuje swój autorytet i stara się nieść pomoc w imieniu narodu amerykańskiego.

Ad 2. Od paź-

dziernika 1977 roku wejść w życie w USA poważne ograniczenia w sprzedaży amerykańskiej broni za granicę. W roku budżetowym 1977/1978 Stany Zjednoczone zmniejszą wartość swoich zobowiązań w zakresie dostaw broni; USA nie będą p i e r w s z y m dostawcą żadnych nowych systemów broni o istotnym znaczeniu dla zwiększenia siły bojowej; zrezygnują też z unowocześniania i rozwoju systemów broni przeznaczonych wyłącznie na eksport; zakazą zawierania umów kooperacyjnych w produkcji wyżej wymienionych nowoczesnych systemów; niektóre rodzaje broni będą eksportować tylko wtedy, jeśli nabywca zobowiąże się, że nie odstąpi ich stronom trzecim. Z podanych wyżej ograniczeń wyłączeni są członkowie Paktu Atlantyckiego, Australia, Japonia i Nowa Zelandia, oraz - w poważnej mierze - Izrael /USA bowiem poczuwają się do "historycznej odpowiedzialności za jego bezpieczeństwo"; wszelako Carter potępia sprzeczną z rezolucjami ONZ postawę Izraela./

Ad 3. Można powiedzieć, że obecna polityka USA opiera się na zasadzie swego rodzaju trójprzymierza pomiędzy USA, krajami Europy Zachodniej /z ich filarem gospodarczym - RFN na czele/ i Japonią. Jest to koncepcja prof. Brzezińskiego, który uważa, że Japonia winna odgrywać większą rolę polityczną w ramach ścisłego sojuszu państw najwyżej rozwiniętych. USA, RFN i Japonia mogą dostatecznie wpływać na stabilizację gospodarki światowej, co prawda nie brak sprzeczności gospodarczych w tym "trójkącie".

Carter dąży do poprawy stosunków z ZSRR i Chinami, ale w "oparciu o silny potencjał obronny". Z jednej strony rezygnuje z produkcji nowoczesnego bombowca strategicznego, ale z drugiej - zapowiada produkcję bomby neutronowej, co oczywiście wywołuje zdenerwowanie w Moskwie, która zaraz organizuje "światową kampanię przeciw bombie neutronowej".

Optymistyczna wizja nowego świata i wiara, że godność i wolność są podstawowymi potrzebami duchowymi człowieka - oto podstawy Carterowskiej polityki. Jedną z jej fundamentów przyjmuje zasadę zachęcania wszystkich krajów, aby wzniosły się ponad partykularyzm i podejmowały wspólnie wysiłki dla rozwiązania najważniejszych problemów współczesności.

Trudno przewidzieć, czy Carterowi uda się urzeczywistnić wszystkie te śniące zamierzenia. Już dziś jednak wiadomo, że jego polityka dokonana pełnego przekładu w schemacie ryślenia zawodowych dyplomatów i dodała otuchy i odwagi państwom i ich rządów, zachęciła do aktywności - przykładem niech będzie wystąpienie Austrii i Norwegii wobec rządu Husaka po ogłoszeniu Kartę 77. Wywarła ona także niebagatelny wpływ na postępowanie niektórych rządów komunistycznych, które zostały zmuszone do nie zamierzanego zainteresowania się problemami praw ludzkich i przyjęcie kursu bardziej liberalnego /choćby z porożu/.

Już dzisiaj polityka Jimi Cartera jest nadzieją wielu milionów ludzi zniewolonych systemami totalitarnymi. Jest więc i nasza nadzieja.

A n e g d o t y A n e g d o t y A n e g d o t y

Deiśny Dwór

Prezydent Warszawy, Jerzy Majewski, nie chce być gor-

szym od innych prominentów partyjnych postanowił zawładnąć jednym z-podwarszawskich dworów. Wybór padł na dworek w Pęcicach nieopodal Raszyna. Wstępne kroki poszły gładko. Jednakże niespodziewanie dla pana Majewskiego wyłoniła się przeszkoda. Otóż w parku otaczającym dworek znajduje się mogiła 30 harcerzy, którzy zginęli w tym miejscu w walce z Niemcami przebijając się z powstańczej Warszawy w sierpniu 1944 roku.

Prezydent Majewski postanowił odizolować ~~zyskując~~ mogiłę tak, aby mu nikt nie zakłócał spokoju. Rodziny poległych harcerzy zostały zamiarem pana Majewskiego poruszone. Cała sprawa stała się delikatna i zawiła. Okazało się, że dworek w Pęcicach jest zabytkowy, a park go otaczający, projektowany przez Szucha, nie mniej. Wyłączenie jakiegokolwiek części parku niweczyłoby jego kompozycję.

Dworkiem i przyległościami zainteresowano prof. Zina i głównego konserwatora warszawskiego. Jak pisał - dworek, który nosi na wejściu napis: "Jest dwór polski, który - dla i w imię i strzeże dzielnie", oparł się noworyszowskim zapędem pana Majewskiego.
